Wydanie poranne

Rok III. Kraków Podgórze, czwartek 20 kwietnia 1905. Nr 104.

NOWINY DLA WSZYSTKICH

DZIENNIK ILLUSTROWANY

Cena nru wszędzie 3 ct. (6 hal.)

PRENUMERATA w Krakowie i Podgórzu miesięcznie K. 1·40 za odnoszenie do domu dopłaca się 20 halerzy. Na prowincyi miesięcznie K. 1·50

Prenumerata za granicą: miesięcznie 1 mk. 50 fen., 2 franki 50 ct.

OGŁOSZENIA

Na pierwszej stronie przed tekstem za wiersz petitu 1 K, ogłoszenia na czwartej stronie za wiersz petitu po 20 h. Nadesłane za wiersz 60 h.

Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. St. Gyrankiewicz, ul. św. Jana l. 30, dom pod „Pawiem" od 8 r. do 8 popoł. z wyjątkiem niedziel i świąt.

Na Lwów skład i ekspedycya: Agencya Sokołowskiego — Pasaż Hausmana 9. —

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: ul. Zacisze 7 (obok gmachu starostwa) Telefon Nr. 512.

Redaktor naczelny: LUDWIK SZCZEPAŃSKI

Wiadomości ustne, telefoniczne i listowne przyjmuje redakcya — (TELEFON 512) — od godziny 7 rano do godziny 8 wieczorem. — Rękopisów nie zwraca się.

„Nowiny" wychodzą codziennie. — Cena numeru 3 centy = 6 halerzy. — W poniedziałki i dni poświąteczne 2 centy.

Z Warszawy.

Piszą nam:

Zdaje się, że rząd godzi się na to, by Królestwo Polskie otrzymało także samorząd ziemski — instytucyę, która już od dawna zaprowadzoną jest w guberniach rosyjskich.

W pierwszych dniach mają rozpoczną się w Warszawie narady komisyi, której poruczono opracowanie projektu wprowadzenia samorządu ziemskiego w Królestwie Polskiem. Z rozporządzenia jenerał-gubernatora, do udziału w tej pracy zaproszeni zostali: prezes kieleckiego Tow. rolniczego Dobiecki, St. Dzierzbicki, Józef Jeziorański, ordynat Adam hr. Krasiński, Stanisław hr. Łubieński, Józef Ostrowski, Maciej ks. Radziwił (syn) ze Staszowa i ordynat Maurycy hr. Zamoyski.

Zdrowie oberpolicmajstra warszawskiego, bar. Nolkena, ciężko pokaleczonego przy dokonanym na niego zamachu, poprawiło się o tyle, że wkrótce będzie mógł wyjechać na dłuższą kuracyę za granicę.

Szczęśliwej drogi! niech pisuje do nas na Berdyczów!

Niektóre pisma warszawskie z powodu zbliżającego się sezonu wyścigowego podnoszą myśl, aby w tym roku wyścigów nie urządzać. Pisma te wywodzą, że z samego totalizatora towarzystwo wyścigowe ma dochodu około 400.000 rb., że więc o wiele stosowniej będzie, aby społeczeństwo, zamiast wyrzucić tę sumę na zaspokojenie swej namiętności gry, zużyło ją na ulżenie nędzy, przybierającej już teraz olbrzymie rozmiary.

Ulice Warszawy roją się obecnie od różnego rodzaju podejrzanych osobistości, które podczas większego ruchu ulicznego przybrawszy pokorny wyraz twarzy żądają wsparcia. Osobnicy ci jednak z nastaniem nocy stają się niebezpieczni. Głos ich staje się ostrzejszy, żądania zaś są podobniejsze do groźby. Biada przechodniowi, który ośmieli się odmówić wsparcia. Łączą się oni w gromady po dwóch lub trzech, a w razie odmowy rzucają się na ludzi i rabują co się da.

W zarządzie tutejszego uniwersytetu panuje podobno wielki ruch. Rektor pragnie wręczyć wszystkie dokumenty wydalonych studentów — policyi; z tego powodu studenci tłumnie opuszczają miasto.

Na ulicach rozrzucają mnóstwo odezw komitetu rewolucyjnego z wezwaniem do mężczyzn, aby dnia 1 maja wychodzili na ulicę tylko z bronią, a zostawili w domu kobiety i dzieci.

Co wolno już pisać w Warszawie.

Jak dalece ucisk cenzuralny w Warszawie złagodniał, świadczą głosy prasy warszawskiej, jakich od 30 nie czytaliśmy. — W ostatnim numerze „Kuryera Porannego" znajdujemy tłumaczenie znamiennego artykułu rosyjskiego dziennika „Zapadnyj golos" pod tytułem: „*Nie wolno mówić po polsku*". Autor K. Gresznoj, Rosyanin, pisze:

„Za każdym razem gdy dawało mi się słyszeć w towarzystwie lub czytać w gazecie rozmaite rozumowania na temat o tem, czy pożądane jest lub nie nadanie większej swobody językowi polskiemu przy wykładaniu go w średnich zakładach naukowych Królestwa Polskiego, mimowoli przenosiłem się myślą do pewnych epizodów z moich lat gimnazyalnych (1884—1893), które spędziłem w jednem z gimnazyów klasycznych kraju tutejszego.

Nas gimnazyastów, poczynając od klasy VI (biorę wiek późniejszy, jako bardziej świadomie zachowujący się względem otoczenia) było tylko 13, według narodowości zaś: 6 Polaków, 3 Rosyan, 2 Żydów i 2 Niemców.

Trudno wyobrazić sobie rodzinę lepiej scharmonizowaną niż nasza. Żadnego podziału na narodowości rzecz prosta nigdy nie było: jak Polacy bardzo chętnie zawsze i we wszystkich wypadkach mówili po rosyjsku, tak samo Rosyanie mówili po polsku.

Zdawało nam się, że z tego powodu żadna narodowość nie może ponieść szkody.

Zdawało nam się tylko i dlatego nieraz cierpieliśmy z tego powodu.

Na wszystkich widocznych miejscach wewnątrz gimnazyum poumieszczane były napisy „*mówić po polsku w murach gimnazyum nie wolno*".

Ten, sam przez się już wiele mówiący napis, był jednocześnie powodem dzielenia nas przez zwierzchność szkolną — na narodowości. Dyżurującym w klasach i na korytarzach nauczycielom i pomocnikom gospodarzy klasowych polecono oprócz nadzoru ogólnego, surowe dawać baczenie, by ściśle przestrzegano przepisu powyższego.

„Winnego" niezwłocznie wysyłano na sąd do nauczyciela języka rosyjskiego, a kara była określona raz na zawsze: *Polak* za rozmawianie po polsku ma siedzieć „*w kozie*" *6 godzin, żyd i niemiec — 8, a Rosyanin aż 12 godzin.*

Oto klasyfikacya!

Na to, by dostać się do „kozy" nie trzeba było nawet powiedzieć po polsku całego zdania, wystarczało jedno słowo.

Pamiętam n. p. całe śledztwo z następującego powodu: jeden z moich kolegów Rosyan chcąc sprawdzić, czy dobrze rozwiązał zadanie trygonometryczne, zwrócił się podczas pauzy do naszego najlepszego matematyka w te słowa:

— „Posłuchaj — daj mi przejrzeć swoje zadanie".— Czy powiedział on słowo „zadanie" po polsku, czy też po rosyjsku, tego bez względu na szczegółowe, ściśle przeprowadzone z tego powodu śledztwo, niewyjaśniono, — mimo to jednak nauczyciel dyżurny, który wszedł w tej chwili do klasy, — uznał w wymówieniu słowa „zadanie" po polsku, — fakt rozmowy w języku polskim i ciekawość matematyczna zakończyła się 12 godzinną kozą.

Inny kolega, Polak, prosząc o otworzenie lufcika, przez omyłkę wypowiedział nazwę tego lufcika nie po rosyjsku, ale po polsku i... poszedł do kozy na 6 godzin.

W klasach wyższych wypadki podobne są rzadkie, gdyż uczniowie już przyzwyczaili się do miłych porządków i są ostrożniejsi, ale w klasach niższych są one na porządku dziennym.

Nie wiem z jakiem uczuciem w duszy szli denuncyować komu należy uczniów mówiących po polsku, nauczyciele Polacy (nauczycieli Rosyan poza dyrektorem i inspektorem było tylko 2) — my czuliśmy się bardzo dotknięci w takich wypadkach".

*

Tyle Rosyanin — a fakt niebywały, że podobny artykuł wolno było wydrukować po polsku w Warszawie. Treść artykułu tłomaczy zaś lepiej od wszelkich rozumowań — dlaczego strejk gimnazyalny był i jest koniecznością. Podobnego ucisku, jaki panuje w szkołach w zaborze rosyjskim społeczeństwo zniesie nie może.

Okręgowe biuro pośrednictwa pracy w Krakowie.

Wczoraj po południu odbyło się w sali Rady miejskiej pod przewodnictwem dra Leo posiedzenie komisyi przygotowawczo-informacyjnej dla utworzenia okręgowego biura pośrednictwa pracy dla miasta Krakowa, oraz dla powiatów krakowskiego, wielickiego i brzeskiego.

W komisyi tej wzięli udział z Rady miejskiej dr Muczkowski i wiceprezydent M. Chyliński, z Wydziału krajowego dr Pazdro, z

Magistratu pp. radca Banaś, koncepista dr Baranowski i dr Kumaniewski, z pow. krakowskiego sekretarz dr Stafiej, z wielickiego sekretarz dr Szczepański i z brzeskiego sekretarz Baltaziński. Obrady miały charakter informacyjny, a co zatem idzie prowizoryczny. Dopiero po przedstawieniu Radzie m. Krakowa i Radom powiatowym wyników obrad zapadną — na następnem posiedzeniu (w maju b. r.) ostateczne decyzye.

Uchwały streszczone poniżej, będą miały ewentualnie moc prawną dopiero po zatwierdzeniu ich przez Radę miejską, względnie przez Rady powiatowe. Na razie oświadczono się:

1) (w zasadzie) za utworzeniem wspólnego urzędu;

2) za stworzeniem dla biura, jako instytucyi zarządzającej, Wydziału Wielkiego i Wydziału wykonawczego.

Pierwszy zwany Zjazdem delegatów, złożony z 6 reprezentantów gminy m. Krakowa i po 3 (razem 9) z każdej z Rad powiatowych, obradowałby dwa razy do roku t. j. na wiosnę i w jesieni, a do jego zakresu działania należałby budżet, uchwalanie zasad organizacyi i instrukcyi dla biura — wogóle sprawy ważniejsze. Drugi t. j. Wydział wykonawczy byłby złożony z prezydenta miasta, względnie jego zastępcy, jako przewodniczącego, dwóch delegatów Rady miejskiej, trzech delegatów Rad powiatowych, oraz po trzech pracodawców i trzech robotników. Zakres działania tego Wydziału określa już sama jego nazwa.

W sprawie ponoszenia kosztów wyłonił się projekt, że gmina Kraków weźmie na siebie $^3/_6$, zaś powiaty po $^1/_6$ wydatków stałych i jednorazowych.

Wedle zestawienia dokonanego przez radcę Banasia wynoszą wydatki jednorazowe na urządzenie budynku etc. około 7000 K, roczne zaś na utrzymanie urzędu, pensye etc. mniej więcej 20.000 K. Na pokrycie tych wydatków miałby urząd: opłaty i wpisowe pracodawców (skromnie licząc 7000 K) i subwencye: sejmową, rządową, ministerstwa handlu, ewentualnie Izby handlowej etc., (również kilka tysięcy koron), tak, że deficyt, którym by miasto i powiaty pokryć musiały, wynosiłby kwotę mniej więcej 8000 K.

W sprawie czasu trwania umowy miasta z powiatami uchwalono okres czteroletni z jednorocznem wypowiedzeniem. Wreszcie co do terminu płatności rat uchwalono, brać od powiatów raty półrocznie z dołu, po odpowiedniem obliczeniu. **Termin otwarcia urzędu ustalono na październik b. r.**, a to z tego względu, że zagraniczni pracodawcy robią umowy z naszymi robotnikami już w listopadzie i w grudniu.

Z KRAJU

Krościenko nad Dunajcem *18 kwietnia.* (*Zamiast pieniędzy kryminał*). Majętny kupiec żydowski Lejzor Goldman z Jazowska, mieszkający w Dembnie pod Krościenkiem nad Dunajcem, będąc tu na jarmarku w dniu 9 stycznia br. widział jak biedna włościanka Anna Głodowa upuściła z pod gorsetu pugilares z kwotą 68 K.

Goldman podniósłszy ten pugilares z pieniądzmi, schował go sobie do kieszeni. Przy tej manipulacyi spostrzegł to jeden z włościan, który doniósł o całym fakcie poszkodowanej włościance, poczem udał się z Głodową do Goldmana, prosząc go, aby zwrócił jej znaleziony pugilares z pieniądzmi, zaco zapłaci mu 10 K „znaleźnego".

Goldman wypierał się, aby był co znalazł, a widząc, że włościanie idą po policyanta „urządził nogę", ale później odstawiono go na policyę. Nie znaleziono jednak przy nim pugilaresa, tylko spostrzeżono, że pieniędzy miał jeszcze więcej, bo 220 K. Ostatecznie prokuratorya oskarżyła Goldmana o zbrodnię oszustwa.

Rozprawa odbyła się 17 bm. przed trybunałem karnym w Nowym Sączu pod przew. radcy p. Gronieckiego. Oskarżenie popierał prokurator p. Wyrostek, oskarżonego bronił adw. dr Körbel.

Trybunał skazał Golgmana na 3 tygodnie więzienia i zwrot sumy zabranej.

Strejk w fabryce Sanockiej. Piszą nam z Sanoka pod dniem 18 b. m.: Stało się to, co było do przewidzenia. W poniedziałek 17 b. m. robotnicy reszty oddziałów, t. j. ślusarni, tokarni, stolarni, montowni powozów, lakierni, odlewarni żelaza, kotlarni, magazynów itd. we fabryce wagonów i maszyn o godzinie 9 rano opuścili warsztaty. Obecnie razem ze strejkującymi (od dnia 4-go b. m,) kowalami, strejkuje około 1.000 ludzi. Komitet strejkowy zwołał w niedzielę zgromadzenie robotników, na którem przemawiali dr Diamand ze Lwowa, Sziffler z Przemyśla i Żuławski z Borysławia, usiłując robotników wstrzymać tymczasowo od wybuchu strejku, robotnicy jednak uchwalili rozpocząć strejk i w takowym wytrwać.

Po zgromadzeniu tłum robotników urządził przez ulice miasta pochód demonstracyjny ze śpiewem „Czerwonego sztandaru".

Rozgoryczenie wywołała wśród robotników również sobotnia wypłata, bo około 40 robotników za dwutygodniową pracę, po odciągnięciu im naraz całkowitego długu w kasie fabrycznej „Reifeisena" i w sklepie fabrycznym „Kółka rolniczego", nie otrzymało ani grosza, a wielu tylko po kilka, lub kilkadziesiąt groszy. Należy zaś wiedzieć, że są to robotnicy żonaci i obarczeni rodzinami, które nie mogą spodziewać się wobec takiej wypłaty i zarobku „wesołych świąt". Z rozpoczęciem strejku sklep „Kółka roln." zamknął kredyt robotnikom. Charakterystycznem jest, że w Sanoku jedynie kahał żydowski złożył na rzecz strejkujących 1.400 koron, zaś Tow. rzemieślnicze żydowskie „Jad Charuzim" na rzecz robotników, którzy przy sobotniej wypłacie nic nie wskórali za pracę, ofiarowało 380 koron.

Celem zażegnania strejku przyjechał poseł z V. kuryi do Rady Państwa p. Jabłoński, który wraz z pp. Schifflerem i Żuławskim, pertraktuje z dyrektorem p. Drewnowskim.

Mówią, że wybuch ogólnego strejku zrobił na p. Drewnowskim silne wrażenie i że dyrekcya godzi się już na znaczne ustępstwa.

(Jak donieśliśmy w rannych telegramach, **strejk w Sanoku zakończył się ugodą** i robotnicy wrócili do pracy. Przyp. red.).

Zbrodnia przy ul. Grodzkiej.

45 Powieść współczesna

na tle stosunków krakowskich

przez R. A.

Pinczmejer, stanąwszy w bramie hotelu, wydobył bilet ściskany w ręku i przeczytał:

„Herman Kotz, agent firm w Bordeaux".

— Kotz? nie znam! Ale ten Zawirski?! żeby taki list dawać w ręce obcego człowieka. Ba! musi go znać dobrze, skoro tak uczynił!

Po tym monologu wyszedł z bramy i poszedł zamyślony do cukierni.

Po odejściu Pinczmejera, ów agent w blond peruce wyszedł szybko do drugiego pokoju i powrócił niebawem w towarzystwie agenta Łaby.

— Ciekawa bardzo historya, mój Adamie, czy ten idyota Josek Pinczmejer nie pozna się na zasadzce?

— Przypuszczam, że nie, lecz jeżeli do wtorku nadejdzie od Zawirskiego autentyczny list, wprost kompromitujący ten plan świetny, wówczas sprawa stanie w odmęcie wielu innych spraw zagadkowych!

— E! chyba tak źle nie będzie!

— Zobaczymy!

Przyoblekłszy na siebie postać Filipka Kubika, wyszedł z towarzyszem na obiad do Wencla.

Zajęli stolik w samym rogu sali, aby można było swobodnie rozmawiać.

— Powiedz mi, kto ci podał tę myśl, by schwycić papiery tego Pinczmejerka?

— Nie wiem! tak jakoś samo przyszło do głowy.

— Autograf dostarczył Takota zapewne?

— Tak! on też objaśnił bliżej o sposobie traktowania przez niego, tego bankiera... jego sposób wyrażania się.

— Rzeczywiście myśl wyborna, aby przyniosła żądane korzyści!

Po dwu dniach ajent nasz w przebraniu, jako Herman Kotz, zgłosił się znów do Pinczmajera, aby zabrać do sprzedaży papiery wartościowe w kwocie 20.000 marek.

Pinczmajer wręczył ajentowi paczkę rozmaitych akcyi i walorów, które wszystkie były podrobione.

Ajentowi zaświeciły się oczy, gdy miał te, długo szukane, dowody winy Pinczmajera i jego szajki nareszcie w swych rękach.

— Jadę jutro do Odessy — i stamtąd przyślę panu walutę — oświadczył Pinczmajerowi, wychodząc z kantoru.

Pinczmajer pozostał sam. W kilka chwil potem wszedł do kantoru listonosz z telegramem. Pinczmajer rozerwał blankiet i przeczytał:

„Co znaczy twój list? Nikogo nie wysyłałem. Zalecam największą ostrożność.

Zawirski.

Pinczmajerowi pociemniało w oczach, gdy czytał tę odpowiedź na list, który po odwiedzinach rzekomego Kotza wysłał do Zawirskiego z żądaniem bliższych informacyi.

Już od kwadransa siedział bezwładny przed biurkiem, ocierając pot kroplisty, oblewający mu pobladłe oblicze.

— Jestem zgubiony — szeptał zdławionym głosem. — Jestem skończony głupiec... on ma zupełną racyę! Dla czego ten list nie przyszedł wczoraj wieczorem?

— Aby ukarać cię za brak litości dla bliźnich — szeptało sumienie jego...

Lecz Josek Pinczmejer nie bawił się takiemi poezyami, jak serce, sumienie, poczciwość. Jego sumienie... jego egzystencya... to pieniądz!

Zerwał się z krzesła i otarł pot z czoła...

— Więc któż był owym agentem, o owym Kotzem z Hamburga?... Zkąd ów list pisany przez Zawirskiego...

Przerwał monolog i przerażony padł jak martwy na otomanę...

— Sfałszowany list! — zawołał, chwy-

Co słychać w mieście? 20-go kwietnia.

KALENDARZ.

Dziś we czwartek Wiktora. — Jutro w piątek Anzelma i Symeona. — Pojutrze w sobotę Sotera i Kaja.

Czwartek.

Teatry zamknięte we czwartek, w piątek i w sobotę.

Loterye. Loterya (święcone) w ujeżdżalni p. Targowskiego przy ul. Rajskiej na rzecz zakładu im. św. Jadwigi.

Kwesta wielkanocna. W kościele OO. Dominikanów kwestować będą następujące panie:

Wielki Piątek. Od godziny 10—11 hr. Krzysztoforowa Mieroszowska, 11—12 hr. M. Komorowska, 12—1 br. I. Bnińska, 1—2 p. Kazimierzowa Krasicka, 2—3 ks. Olga Ponińska, 3—4 bar. Christin, 4—5 hr. M. Rostworowska, 5—6 p. Ludmiła Fedorowicz, 6—7 hr. Chomętowska, 7—8 p. W. Cochet.

Wielka Sobota. Od godziny 10—11 hr. Komorowska, 11—12 p. Z. Koźmian, 12—1 hr. I. Bnińska, 1—2 p. Helena Bakałowicz, 2—3 ks. Olga Ponińska, 3—4 bar. Christin, 4—5 hr. M. Rostworowska, 5—6 p. O. Mazaraki, 6—7 p. Aleksandrowa Zborowska, 7—8 p. W. Cochet.

W wieczorku muzycznym, który się odbył w sobotę w salach „Resursy urzędniczej" wzięły udział między innymi: śpiewaczka panna Lipińska, uczennica Myszugi, pianistka panna Okuniewska i młody skrzypek p. Ruff, uczeń profesora Poselta. Licznie zgromadzona publiczność nie szczędziła wykonawcom szczerych oklasków, jako dowód uznania i wdzięczności.

Z Tow. „O własnych siłach". Onegdaj odbyło się posiedzenie nowo wybranego wydziału Towarzystwa „O własnych siłach". Prezesem wybrano ponownie przez aklamacyę rektora Cybulskiego, I. wiceprezesem dra Schönetta, II. wiceprezesem p. M. Siedlecką, skarbnikiem p. Zdanowicza, sekretarzem p. Galusińskiego. Następnie podzielił się wydział na sekcye. Do sekcyi agitacyjnej wybrani: r. Benis, jako przewodniczący, inż. Rolle i p. Galusiński; do sekcyi odczytowej zaś prof. Jordan, jako przewodniczący, inż. Rolle i dr Schönett. Wśród szeregu wniosków uchwalono zwrócić się do fabryki ołówków St. Majewskiego w Warszawie o założenie w Krakowie hurtownego składu ołówków.

Pierwsze posiedzenie nowo wybranego wydziału, liczne co do udziału i w dyskusyi ożywione, daje świadectwo, że Towarzystwo przystępuje obecnie do pracy z nowym zapasem sił i nowo obudzonym zapałem.

XIII. Walne zgromadzenie Towarzystwa Szkoły Ludowej odbędzie się w Stanisławowie w dniach 30 kwietnia i 1 maja b. r. W przeddzień, tj. 29 bm. o godz. 8 wieczorem odbędzie się zebranie towarzyskie w salach kasyna miejskiego, celem bliższego zapoznania się uczestników zjazdu. W niedzielę 30 kwietnia o godz. wpół do 9 rano nabożeństwo, o godz. wpół do 10-ej I. plenarne posiedzenie w sali Sokoła i wybór komisyi, których obrady odbędą się po południu tegoż dnia. — Wieczorem wspólne Święcone.

Nazajutrz 1 maja o godz. 9 rano II. plenarne posiedzenie z dalszym ciągiem po południu. — Szanownych Delegatów uprasza zarząd główny T. S. L. o zwracanie się w sprawie kwater lub uczestnictwa w Święconem, do zarządu Związku okręg. T. S. L. w Stanisławowie pod adresem p. Jana Poschingera, członka zarządu głównego. Szczegółowy porządek obrad Walnego Zgromadzenia ogłoszony zostanie w miesięczniku T. S. L.

W sprawie teatru krakowskiego zabierają głos lwowskie dzienniki. „Gazeta Narodowa" pisze:

„Odezwę do narodu a w pierwszej linii do krakowskiej rady miejskiej wydali także „autorowie dramatyczni", oświadczając się za kandydaturą p. Wyspiańskiego i grożąc, że jeśli nie on otrzyma dyrekcyę teatru, oni nie dadzą swoich sztuk teatrowi krakowskiemu do wystawienia. Groźba śmieszna, bo przecież chyba autorowi zależeć musi na tem, aby jak najwięcej, aby możliwie wszystkie teatry wystawiły jego sztukę, w tem jego interes i finansowy i moralny. Ale prócz śmieszności w tej groźbie — jest w niej i duża nieprzyzwoitość. Słusznie też „Przegląd" pisze o tej odezwie: „Wyobrażamy sobie, jak ten nieprzyzwoity list, teroryzujący radę miejską, zrodzony z zarozumiałości a mający na oku interes osobisty, a nie interes sztuki polskiej, podziała deprymująco na członków krakowskiej rady miejskiej. Bo jak daleko już musiało dojść wypaczenie wszelkich pojęć, jeżeli literaci, a więc ludzie, którzy pod względem wyrobienia umysłowego, znajomości form towarzyskich i wydelikacenia uczuć stać powinni w pierwszym rzędzie w narodzie, piszą do rady miejskiej stołecznego miasta Krakowa, a więc do korporacyi bardzo poważnej, list grubiański, zaczynający się od wyrzutu, a kończy się groźbą i nakazujący tej radzie, żeby tak postąpiła, jak oni sobie życzą, ani o włos na prawo, ani o włos na lewo, bo inaczej ukarzą oni miasto Kraków i jego inteligentną publiczność niewystawieniem swoich utworów. Zaprawdę ma racyę Spencer: „barbaryzujemy się i to w tempie niesłychanie szybkiem, dziczejemy raptownie, za lat kilka lub kilkanaście zapanują w życiu publicznem te obyczaje i te formy towarzyskich stosunków, jakie przed kilkunastu jeszcze laty panowały tylko w izbie czeladnej".

Wedle doniesień z Krakowa (pisze „Gazeta Narodowa") p. Wyspiańskiemu, zresztą choremu, list ów kilku autorów dramatycznych nie pomógł; p. Solski miał się zra-

---

tając się za głowę — jestem stracony... zamordowany... zgnieciony!.. Lecz kto jest on... ten agent!

Długo mordowały go różne najokropniejsze sny, a gdy się ocucił, siedział na otomanie z listem pomiętym w ręku.

Był już dzień jasny... słońce ogrzewało ziemię... radowało poczciwych pracowników.

O godzinie 10, odświeżony kąpielą, przebrany, wyszedł na ulicę, wskoczył do dorożki i kazał wieźć się do Grandhotelu.

W kilka minut później wchodził na schody hotelowe, kierując się pod numer, wskazany sobie dnia wczorajszego przez agenta.

Zastał drzwi zamknięte... zajrzał przez dziurkę.. pokój był pusty... Westchnął zrozpaczony.

Zbiegł do portyera.

— Czy pan Kotz z Hamburga wyjechał?

— Kto?

— Herman Kotz, agent Hamburga?

— Taki nie stał u nas nigdy!

— Jakto?... a wczoraj mieszkał pod 21 numerem...

— Chyba pan bankier myli się... tam stał jakiś śpiewak z Czech, młody, wesoły.

— Z Czech? śpiewak? Czy ty jesteś waryat, czy ja oszalałem?

— Tego już nie mogę wiedzieć. Właśnie tylko co wyjechał do Wrocławia na koncert.

— A niech was piorun spali! uwzięli się aby mnie zamordować...

I machnąwszy laską, wyleciał z bramy, jakby go kto gonił.

Portyer patrzył za nim parę minut.

W godzinę potem rozgłoszono w hotelu i cukierni, że bankier Pinczmejer dostał pomięszania zmysłów.

Nazajutrz, w porannem wydaniu, jedna z gazet ogłosiła co następuje:

„Doszła nas wiadomość, iż jeden z młodych finansistów, na skutek poniesionych strat na akcyach, dostał pomięszania zmysłów".

Tymczasem cała czarna giełda pod kościołem św. Wojciecha łamała sobie głowy, który to z bankierów zwaryował.

Że Josek Pinczmejer mógł stracić rozum, dobrze to rozumiemy. On, który przez całe lata potrafił wszystkich oszukiwać, począwszy od swego ojca starego, skończywszy na posługaczu kantorowym, naraz został złapany w sidła, które sam zastawił.

Wydał akcye niezupełnie dobrze podrobione, akcye, któremi handlował wiele lat w spokoju, wydał człowiekowi, który odkrył tajemnicę spółki i wkrótce zażąda grubego okupu.

Nie miał nawet wyobrażenia, jak ten okup miał być dla niego kosztowny.

Zobaczmy teraz, jak zużytkował swe plany sprytny nasz agent Łaba.

W dwie godziny po otrzymaniu tak pożądliwie oczekiwanych papierów, Łaba opuścił gościnne wrota hotelu i powrócił na ulicę Grodzką, gdzie go oczekiwał Kubik.

Paluchowa omal nie podskoczyła z radości na widok jednego ze swych ulubieńców.

— Już z powrotem? ach jak to pysznie!

— Nie mogłem bez Walentowej wytrzymać i powróciłem... co? dobrze zrobiłem?

— Cudowie! Jesteś pan najpiękniejszym kawalerem na całym świecie... gdybym tak mogła, zjadłabym pana.

— Jeszcze czego?

— Aha!... Czy panu czego nie potrzeba?

— Nie, Bogu dziękować, napchałem się w drodze do syta, a i wyspany jestem wyśmienicie.

Rozeszli się przy akompaniamencie wesołego śmiechu.

Skoro tylko rozgościł się w swoim pokoju, wyjął z kuferka okazałą lupę i siadł pod oknem na fotelu.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

Świąteczny Nr „Nowin" wyjdzie w nakładzie 20 tysięcy egzemplarzy w sobotę rano. Numer ten zawierać będzie szereg aktualnych ilustracyi i bogatą treść literacką. Cena Nr-u wszędzie tylko 3 ct. (6 halerzy).

sić nieprzychylnem usposobieniem kolegów, którzy podejrzewają go, iż jest w porozumieniu z dyrektorem teatru lwowskiego, któryby chciałby mieć monopol teatralny w Galicyi — i zdaje się, że mimo wszelkich krzyków pozostanie wszystko po staremu i p. Kotarbiński otrzyma dyrekcyę na dalsze sześciolecie."

Wobec tego przypuszczenia „Gaz. Narod." powtarzamy, że naszem zdaniem kandydatura Solskiego cieszy się największą sympatyą w sferach radzieckich.

Nabożeństwa. Dziś rozpoczęły się nabożeństwa „ciemnemi jutrzniami" zwane, rozpoczynające uroczystość Wielkiego Tygodnia.

Ciemna jutrznia jest nabożeństwem rannem na Wielki Czwartek i Wielki Piątek. „Dawniej odprawiano jutrznię w nocy" później weszło w zwyczaj uprzedzać to nabożeństwo — t. j. odprawiać je wieczorem dnia poprzedzającego, pierwsza więc Jutrznia odbywa się w Wielką Środę, wśród następujących ceremonii:

Na ołtarzu płonie 6 świec, a 15 według liczby psalmów na trójkącie stojącym przed ołtarzem, wszystkie z żółtego wosku.

Duchowieństwo śpiewa Jutrznię a po zmówieniu każdego psalmu gasi jedną świecę na trójkącie, najwyższą zostawiając aż do końca jutrzni. W czasie ostatnich strof śpiewu Benedictus, gaszone są świece na ołtarzu jedna na każdą strofę.

Ze świecą najwyższą zaś trójkąta, wciąż płonącą, ministrant wchodzi za ołarz, a gdy po zmówieniu psalmu „Miserere", kler uderza książkami w ławki, ministrant wychodzi ze świecą zza ołtarza, umieszcza ją na trójkącie i gasi. Śpiewy, modły, ubiór ołtarza i wogóle całe to nabożeństwo — wyraża szczegóły Męki Pańskiej. Ciemna jutrznia wyobraża noc, w której Pan Jezus był pojmany. Czternaście świec wyobraża apostołów, jedna najwyższa Chrystusa. Gaszenie świec oznacza opuszczenie Zbawiciela przez uczniów. Schowanie świecy płonącej wyobraża śmierć Chrystusa, jako człowieka. Łoskot z uderzenia książkami o ławki, przypomina trzęsienie ziemi i pękanie skał przy śmierci Zbawiciela. Ukazanie świecy przed zgaszeniem wyraża zapowiedź Zmartwychwstania Pańskiego.

Umywanie nóg. Dzisiaj o godzinie 11 rano w katedrze na Wawelu odbędzie się umywanie nóg 12 starcom z zakładu Tow. Dobroczynności. Tradycyjnego tego zwyczaju dokona ks. biskup Nowak.

Wystawy świąteczne. W rzędzie firm, które urządziły gustowne wystawy świąteczne, cukiernia Piątkowskiego i Kissa przy ul. Floryańskiej, wyróżnia się pochlebnie. Codzien grupy przechodniów cisną się przed oknami tej cukierni, podziwiając naturalnej wielkości baranka i zająca z cukru.

Tragiczne samobójstwo. Mieczysław Kęsicki, o którego aresztowaniu wczoraj donosiliśmy, został już odstawiony do sądu krajowego karnego. Śledztwo sądowe prowadzi sędzia śledczy p. dr Nowotny, który zaraz wczoraj przesłuchał p. Kęsickiego, oraz komisarzy policyjnych, prowadzących w tej sprawie dochodzenia.

Wczoraj po południu z „Collegium Medicum" odbył się pogrzeb ś p. Anny Rupniewskiej, liczącej lat 27, a nie lat 20, jak to początkowo mylnie podaliśmy. W pogrzebie, na który przybyła siostra denatki, wzięła udział liczna publiczność.

Oszust. Onegdaj aresztowała policya niejakiego Markusa Rapsporta, liczącego lat 30, który na szkodę tutejszych kupców dopuścił się całego szeregu oszustw. Rapaport chodził po większych sklepach, gdzie właścicielom tychże przedstawiał się jako reprezentant ck. kolejowego biura reklamacyjnego we Lwowie i zażądał okazania faktur. Gdy żądaniu temu zadość uczyniono, oświadczył Rapaport, że kwoty pobrane za przewóz towarów są za wysokie i dlatego należy natychmiast wnieść podanie do ministerstwa kolei o zwrot nadpłaconych kwot. Równocześnie Rapaport wyrażał gotowość napisania takich podań. Ten i ów kupiec, myśląc, że otrzyma zwrotu 200 do 300 kor. — jak to przyrzekał oszust — prosił nadzwyczaj grzecznie „pana urzędnika" o napisanie odnośnej reklamacyi. Rapaport nie odmawiał naturalnie prośbie, a za fatygę brał 4 do 6 kor. Na podaniach, pisanych do ministerstwa kolei i ministerstwa cła (które nie istnieje), podpisywał się „M. Wiśniewski, c. k. reklamant". W ten sposób Rapaport wyłudził znaczniejsze kwoty od wielu kupców. Dodać należy, że ck. kolejowe biuro reklamacyjne we Lwowie nie istnieje wcale. Oszust przyaresztowany podał, że w ostatnich czasach mieszkał w Wiedniu przy „Navarragasse" i tam studyował wszystkie taryfy cłowe austryackie oraz pruskie.

Usiłowana kradzież z głodu. Ubiegłej nocy aresztował żołnierz policyjny na Małym Rynku 15 letniego Tomasza Duraka w chwili, gdy ten odrywał kłódkę od jednego z kramów. Chłopiec, przyprowadzony na policyę, tłómaczył się z płaczem, że przez cały tydzień nic w ustach nie miał i, aby głód zaspokoić, chciał ukraść z kramu kilka jabłek.

Służąca-złodziejka. Przed kilku laty służyła u pani Bałuckiej, niejaka Katarzyna Jaroń. Gdy p. Bałucka wyszła za adw. dra Hubaczka, Jaroniowa, nie służąc już u państwa Hubaczków, odwiedzała jednak swoją dawną chlebodawczynię. Pewnego dnia skradła Jaroniowa z przedpokoju klucz od mieszkania pp. Hubaczków, który jej w kilka dni później posłużył do wykonania kradzieży. Z początkiem bowiem b. m. przyszła znów Jaroniowa do pp. Hubaczków, a gdy ich w domu nie zastała, otworzyła sobie skradzionym kluczem mieszkanie i zabrała z biurka na szkodę p. dra Hubaczka 150 koron. Gdy ajent policyjny Hermann, prowadząc dochodzenie w tej sprawie, przyaresztował Jaroniową, ta stano-

Przygody korespondenta.

Korespondent (przyjaznego Moskalom) „New York Heralda", Francis Mac Cullagh, wzięty — jak wiadomo — pod Mukdenem do niewoli przez Japończyków, nadesłał obecnie z Szanhaju do redakcyi paryskiego wydania „New York Heralda" list z opisem ostatnich dni walki, oraz przygód swoich osobistych.

Dnia 9 marca — pisze — kurzawa tak się wzmogła, że nie sposób było ujechać stu kroków, bez stracenia kierunku drogi. Podczas tej to kurzawy jen. Kuroki przekroczył rzekę Hun.

W piątek rano, dnia 10 marca, spostrzegłem, że wojsko rosyjskie opuściło Mukden. Dzielnica rosyjska płonęła. Pojechałem tedy w kierunku północnym, wzdłuż toru kolejowego i o kilka mil angielskich od miasta spostrzegłem około 5000 ludzi — rozbitków siedmiu pułków — którzy leżeli za nasypem kolejowym, wystawieni na silny ogień ze wschodu. Wśród tłumu tego było też wiele zwłok żołnierzy zabitych, oraz ranni żołnierze, pozostawieni własnemu losowi, na przestrzeni zaś dziesiątka mil angielskich leżały porzucone na polach wozy z żywnością, karabiny, ładunki i konie zabite.

Dowódca oddziału powiedział mi, że usiłował przedrzeć się dalej na północ, ale Japończycy zmusili go do odwrotu. Wszyscy stracili ducha; żołnierze wiedzieli, że są otoczeni.

Wieczorem postanowiliśmy udać się w kierunku wschodnim, aby wielkim kręgiem obejść wojsko japońskie. Zaścielający gęsto ziemię ranni żołnierze wyciągali do nas ręce, wołając:

— Bracia, nie opuszczajcie nas!

Konia swego oddałem jednemu z rannych, który stracił był swojego w zamieszaniu, oraz pomagałem umieszczać innych rannych na lawetach dział, ile starczyło miejsca.

Niektórzy z żołnierzy padali na ziemię, snem znużeni. Inni legli wzdłuż drogi. — Kilku z nich storturowali Chunchuzi. Widziałem też zwłoki żołnierzy zabitych, ograbione do naga przez Chińczyków.

Szliśmy przez całą niemal noc, potykając się wciąż o broń i ładunki, męczeni przytem pragnieniem. Żołnierze wyłamywali bagnetami z kałuży zamarzłych kawałki lodu i zwilżali niemi usta. Często, potknąwszy się o zwłoki, leżące na drodze, padałem na ziemię i zasypiałem.

Co chwila reflektory elektryczne Japończyków oświetlały widnokrąg w kierunku północnym. Usiłowaliśmy ukryć się przed niemi, ilekroć zaś promienie padały na nas, żołnierzy przejmowało drżenie pod wpływem olbrzymiego tego oka, patrzącego w ciemności. Gdzieś, bardzo daleko, płonęło kilka wiosek.

Około północy kilka placówek japońskich strzeliło do nas z wielkiej odległości. O świcie weszliśmy w okolicę pagórkowatą pod Talienpu, o 18 kilometrów na północ od Mukdenu. Nigdzie nie było widać Japończyków, sądziliśmy więc, że jesteśmy zbawieni. Zaledwie jednak zdołaliśmy wkroczyć w szeroką dolinę, rozległy się strzały z gaju, położonego w kierunku południowym. W pospiechu szalonym, jak stado owiec, rzuciliśmy się ku północy, wkrótce wszelako stanęliśmy, jak wryci, gdyż wróg niewidoczny zaczął nas razić i stamtąd. Jednocześnie i od wschodu rozległy się strzały, a od zachodu zaczęły padać i pękać wśród szeregów pociski działowe.

Popłoch zapanował wśród żołnierzy. — Biegali tu i ówdzie, bez celu, krzycząc w niebogłosy:

— Swoi, swoi! — sądzili bowiem, że strzelają do nich oddziały rosyjskie.

Oficerom udało się wreszcie ulokować szeregowców w dwóch płytkich zagłębieniach gruntu, ponieważ jednak żołnierze widzieli, że strzały ich są zupełnie bezskuteczne, porzucali więc karabiny, wywijając białemi chustkami, a trąbki wydzwaniały sygnał: „Zaprzestać ognia!"

przedłożeniem o upaństwowieniu kolei; wskutek tego wszyscy zatrudnieni przy kolejach zostaną ofiyalistami państwowymi, którym samowolnie nie będzie wolno przerywać pracy.

Budapeszt. Arcyksiążę Józef, palatyn węgierski, jest umierający.

Berlin. Ambasador francuski w Berlinie skorzystał z wczorajszego przyjęcia w ministerstwie spraw zagranicznych, aby rozmówić się o kwestyi Marokkańskiej. Treść rozmowy nieznana.

Deva. (Węgierskie Biuro kor.). Ciągłe deszcze sprowadziły z gór bardzo wielką masę wody. Potok Mariora zalał miejscowość Vulkan. Ulice pod wodą. Jeden dom się zawalił. Woda zerwała groblę kolei lokalnej. Ruch towarowy wstrzymany z tego powodu na 8—9 dni. Ruch osobowy odbywa się przez przesiadanie.

Pierwsze dni Wielkiego Tygodnia.

„Wielki Tydzień, Duch truchleje
Na te straszne Krzyża dzieje
I jęk wszystkim się udziela
Po tej Męce Zbawiciela.
Dzień straszliwy — Pan Bóg w grobie...“
Wincenty Pol.

Dni poświęcone rozpamiętywaniu męki i śmierci Zbawiciela cały świat obchodzi z wielkiem skupieniem. „Wszyscy Polacy — powiada Gołębiowski — w Wielki Tydzień, odrzuciwszy dzieła światowe, zajmowali się przygotowaniem do spowiedzi wielkanocnej i żadnego nie opuszczali nabożeństwa. Przykład szedł z góry. Konstancya, Austryaczka, na przykład, małżonka Zygmunta III., przez cały Wielki Tydzień nawiedzała ubogich i chorych, udzielała jałmużny, a w Wielki Piątek obchodziła groby i całą noc spędzała w kościele, aż do zaśpiewania „Alleluja“.

Początek Wielkiego Tygodnia stanowi niedziela Kwietnia, zwana Palmową lub Wierzbną. Już we wstępną środę rózgi wierzbiny, albo z malin i porzeczek, stawiają do dzbanuszka z wodą, aby rozwinęły się (ongi mówiono: „rozkiściały) na Palmową niedzielę. Wiązka takich rózg zowie się „palmą“. W dzień ten, kto wstał wcześniej, ten budzi innych, chłoszcząc ich żartobliwie palmą i dogadując:

— Wierzba bije, nie ja biję! Za tydzień — Wielki Dzień, za sześć noc — Wielkanoc!

Palmy święci kapłan w niedzielę, poprzedzającą Wielkanoc, skąd nazwa tej niedzieli.

Rej w „Postylii“ pisze: „W Kwietną niedzielę, kto bagniątka (tj. kotka, pączka palmy) nie połknął, zbawienia nie otrzymał“. Przypisywano bowiem owym pączkom własności uzdrawiające. Żeby dobytek nie ulegał chorobie i zarazie podczas lata, gospodarz wypędza go pierwszy raz w pole na wiosnę z palmą w ręce. Palmy przechowują się, zatknięte za obrazami świętemi, z nadejściem Wielkiejnocy roku następnego — palą się.

Ongi w niedzielę Kwietnią odgrywano dyalogi o Męce Pańskiej. Najsłynniejszy „Dominikański“ rozpoczynał się od wjazdu Chrystusa do Jerozolimy, a kończył się złożeniem Ukrzyżowanego do grobu. Aktorowie tych dyalogów zamieszkiwali w Częstochowie i Krakowie, z tych miejsc wycieczki po miastach i wsiach odbywali. W r. 1603 biskup krakowski, Bernard Maciejowski, zwyczaju tego zakazał, uznawszy go za gorszący.

Kitowicz opowiada, że niedziela Kwietnia powszechną budziła radość, jako zwiastująca święto Zmartwychwstania. Wtedy, po nabożeństwie, młodzież szkolna w kościele, uszykowawszy się we dwa rzędy, deklamowała oracye wierszem, a następnie szumne perory o śledziu, poście, biedzie szkolnej, kołaczach i plackach poświęconych. Po nich wysuwali się chłopcy dorośli miejscy lub wiejscy, poprzebierani za pastuchów, pielgrzymów, olejarzy, huzarów i t. p. Jedni strój mieli zdobny pęlicami, wysokie kołpaki, ze złotego papieru, a jako oręż trzymali młotki na długich kijach; inni przypinali brody i wąsy konopiane, infuły papierowe na głowę kładli, dźwigali obuchy i szable drewniane. Ci również z oracyami się popisywali, ale ponieważ w utworach tych przeważać zaczęła treść światowa, ks. Śliwicki, wizytator Misyonarzy, zabronił owych deklamacyi w swoim kościele około r. 1738, a za jego przykładem poszli inni kapłani. Odtąd oracye przeniosły się do domów prywatnych.

U kronikarzy znachodzimy wzmianki, że w niedzielę Kwietniową, za Władysława IV, panięta, synowie znakomitych rodzin, w białe szaty ubrani, przynosili królowi palmy. Ponieważ następca Władysława, Jan Kazimierz, nigdy prawie w Wielkanoc nie znajdował się w stolicy, więc zwyczaj poszedł w zapomnienie.

W wielką środę odprawia się w świątyniach jutrznia, zwana Ciemną, dlatego, że po odśpiewaniu każdego psalmu, duchowieństwo gasi jedną świecę, na znak zamieszania w przyrodzie, jakie powstało w chwili śmierci Zbawiciela. Również na tę pamiątkę, księża psałterzami i brewiarzami uderzają w ławki, czyniąc łoskot. Chłopcy swawolni — opowiada pamiętnikarz — naśladując księży, pozbiegawszy się do kościoła z kijami, tłukli nimi z całej siły o ławki, czyniąc grzmot jak największy tak długo, aż dziadowie i słudzy kościelni, przypadłszy z gańżarami, nie wyparowali ich z kościoła. „Ale chłopcy, chybsi w nogach od starych dziadów, urwawszy tego lub owego po plecach kijem, sami zdążyli przed gandżarą uniknąć z kościoła“.

Ta gromada następnie, zrobiwszy bałwana z jakich starych gałganów, wypchanego słomą, „na znak Judasza“, wypra wiała jednego lub dwóch z tym bałwanem na wieżę kościelną, a inni w pogotowiu przed kościołem stawali. „Judasza“ zrzucano z wieży, a gdy spadł, przywiązywano mu postronek do szyi i włóczono po ulicach, smagano kijami, wrzeszcząc z całego gardła: „Judasz! Judasz!“ „Jeżeli nawinął się żyd, nieświadomy zwyczaju, porzucano wypchanego Judasza, a brano w obroty prawdziwego Judę“. Ta swawola karygodna, za wdaniem się profesorów szkolnych i rządców publicznych, ustała wreszcie.

W Wielki czwartek, podobnie, jak biskupi nasi w świątyniach, tak i królowie nasi dwunastu starcom obmywali nogi.

Zygmunt III co rok ten obrządek dopełniał. Starców następnie podejmowano wieczerzą i obdarzono. — Za Stanisława Augusta, urząd jałmużnika tych starców piastował zwykle biskup Naruszewicz. Zdarzyło się pewnego roku, że każdy z dwunastu starców miał 100 lat z górą, a jeden 125; wszyscy razem 1.300 lat liczyli. Przy wieczerzy, gościom ubogim obsługiwał król i dygnitarze. Każdy starzec otrzymywał: ubiór zupełny, łyżkę, nóż, grabki srebrne i serwetę, z zawiniętym w nią dukatem.

Zaczynając od Wielkiego czwartku, aż do Wielkiej soboty, chłopcy swawolili z grzechotkami. Wiadomo, że przez ten czas Kościół, zamiast dzwonów, używa kołatek. Owóż — pisze Kitowicz — skoro na wieży ozwała się klekota, chłopcy natychmiast nie omieszkali biegać po ulicach ze swojemi grzechotkami, czyniąc niemi przykry hałas w uszach przechodzących.

W Wielki czwartek również corocznie na Jasnej Górze, z uderzeniem godziny 4 rano, rozpoczyna się ceremonia zmiany sukienki na cudownym obrazie Najświętszej Panny. Tej uroczystej, wiekami uświęconej ceremonii — nadmienia Gloger — dopełniają OO. Paulini przy zamkniętych drzwiach świątyni i bramach klasztornych, oraz aby uniknąć natłoku ludu, napływającego na uroczystości wielkoczwartkowe; powtóre ze względu na szczupłość miejsca, w którem ta ceremonia się odbywa.

Zwykle jeszcze jest szaro, gdy w kurytarzach klasztoru zjawiają się OO. Paulini dążą do zakrystyi, otwierają skarbiec i udają się po schodach do małej celki, przylegającej z tyłu do górnej części ołtarza wizerunku cudownego. Klękają wszyscy. Dwaj ojcowie w komżach i stułach, wyjmują obraz z ołtarza, umieszczając go na stole, okrytym obrusem, przy blasku świec, ustawionych w górnej części wizerunku. Po modłach odpowiednich, zdejmują z obrazu koronę i sukienkę drogocenną, odnoszą do skarbca, przynoszą natomiast inne.

Obraz okurzają, kładą na nim welony, obrazki, medaliki i krzyżyki osób, pragnących, aby te ich przedmioty dotknęły św. relikwii. Do ćwieczków na obrazie, przy pomocy specyalnych narzędzi, przymocowują koronę, aniołów i sukienkę. Po odmówieniu litanii o Najświętszej Pannie, obraz umieszczają w ołtarzu. Wzruszający ten obrzęd przywodzi na usta modlitwę:

Wiek to wiekowi w pieśni ogłasza:
Na Jasnej Górze to Matka nasza!
Ciebie widziano w pobożnej radzie,
I kierowniczka w domowym ładzie,
Zapalającą serca ołtarze,
Niosącą radość na łzawe twarze.

Różne wiadomości.

Śmiertelność w Europie. Pośród normalnych warunków umiera w Europie na rok 10 do 11 milionów ludzi, mniej więcej 27 na 100. — Największa liczba zgonów przypada na pierwszy rok życia, a mianowicie 250 na 1000. — Największą liczbę zgonów wykazuje Rosya, gdyż 35 na 1000, potem idą Węgry 30 na 1000, Austrya 27 na 1000, Włochy i Hiszpania 27 na 1000, Niemcy 25 na 1000, Francya 22 na 1000, Szwajcarya 21 na 1000, Anglia 20 na 1000, Szwecya i Norwegia tylko 17 na 1000. W Skandynawii śmiertelność pośród niemowląt w pierwszym roku życia jest także nie mniejsza, wynosi bowiem 103 na 1000, w Anglii zaś 104 na 1000. Potem przychodzi Francya 160, Hiszpania i Portugalia 180, Włochy 184, Szwajcarya 194, Niemcy 240, Austrya i Węgry około 240, wreszcie Rosya 300 na 1000. Liczba starców ponad 70 lat, — w stosunku do ludności jest największa we Francyi, bowiem 44 na 1000, potem idzie Norwegia 40, Szwecya 33, Włochy 31, Szwajcarya 30, Anglia 27, Niemcy 26, Hiszpania 24, Austrya 23, Węgry 18. Przeciętny wiek ludzi we wszystkich krajach Europy przedstawia małą różnicę, mianowicie 30 do 40 lat.

Prosimy odnowić prenumeratę.

wczo wyparła się, by zarzuconą jej kradzież popełniła. Przyprowadzona następnie z domu do aresztów policyjnych „pod telegrafem“, zabrała z sobą skradzione pieniądze, które miała schowane w małej ręcznej torebce. — Obawiając się jednak rewizyi, rzuciła Jaroniowa torebkę z pieniędzmi za beczkę, stojącą przed kaźnią. Manipulacyę tę atoli zauważono, a wtedy Jaroniowa przyznała się do kradzieży.

Podejrzany starzec. W Zakliczynie nad Dunajcem aresztowała żandarmerya 70-cio letniego izraelitę, który podał, że nazywa się Wolf Sinajko. Przy aresztowanym znaleziono 1900 koron w złotej monecie, a mianowicie w 20-stu koronówkach, 10-cio koronówkach, w markach złotych i frankach. Ponieważ rzekomy Wolf Sinajko nie umie wytłomaczyć się z posiadania tak znacznej kwoty, tamtejsza żandarmerya rozesłała jego fotografię do wszystkich główniejszych urzędów policyjnych, celem sprawdzenia tożsamości osoby aresztowanego.

Próba samobójstwa z miłości. Kobieta, która z raną na piersiach została znaleziona onegdaj na ulicy Długiej, nazywa się Anna Malutówna i jest służącą. Zawiedziona w swych uczuciach do Fr. R., czeladnika malarskiego przy ulicy Długiej, Malutówna próbowała kozikiem zabić się i zadała sobie trzy rany w piersi. Rany nie są jednak niebezpieczne. Malutówna znajduje się na klinice.

Oddział kolarzy Tow. gimn. „Sokół“ w Podgórzu, na walnem zgromadzeniu odbytem w dniu 14 b. m. wybrał nowy zarząd, w którego skład weszli: dr Józef Emilewicz jako prezes, Mieczysław Sroczyński zast. prezesa, Bronisław Trojnarski sekretarz, Ludwik Szklarski skarbnik, Antoni Korbel I. kapitan, Michał Berger II. kapitan. Do wydziału wybrani zostali Włodzimierz Pisecki, Stanisław Wołoch, Eugeniusz Kasiński, Leon Wiśniowski i Jan Wantuch. Oddział ten jakkolwiek jeden z najmłodszych, dał już niejednokrotnie dowody silnej i wytrwałej prapracy, zyskując sobie przez to znaczną ilość członków, oraz uznanie i poważanie u sąsiednich oddziałów kolarskich.

Nekrologia. W Bochni zmarła Marya z Krawczyńskich Piszowa, obywatelka, przeżywszy lat 84.

Leon August Zawiejski b. kupiec i członek krak. Izby handl.-przem., zmarł w Krakowie przeżywszy lat 71.

Zmarły pozostawił dwóch synów: znanego architektę Jana i rzeźbiarza Mieczysława, oraz córkę.

TELEGRAMY „NOWIN“

W przeddzień bitwy morskiej.

Gdzie jest flota rosyjska?

Zawinęła ona nie do Saigon, ale do Camrang, drugiego francuskiego portu w Kochinchinie i przebywała tam do niedzieli. Japończycy oburzeni są takiem naruszeniem neutralności ze strony Francyi i grożą, że i ze swej strony nie będą zważać na neutralność tychże portów.

Manila. (B. Reutera). Wczoraj widziano trzy, a dziś cztery krążowniki koło Dasangas, na południe od Manili. Pochodzenie okrętów nieznane.

Wojna rosyjsko-japońska.

Japończycy przeciw Francyi.

Tokio. (B. Reut.). Opinia publiczna w Japonii jest podniecona z powodu gościnności, z jaką flota rosyjska spotkała się na wodach francuskich. Dzienniki wzywają rząd, by nietylko zaprotestował, ale nawet chwycił się ostrzejszych środków.

Wpływowy dziennik „Yiszimpo“ oświadcza, że użycie Madagaskaru przez rosyjską eskadrę było wprost naruszeniem zasad neutralności. Japończycy wówczas, wobec znacznej odległości, zadowolnili się tylko protestem przeciw naruszeniu neutralności. Ale skoro obecnie odbywa się to w pobliżu terenu wojennego, nie można traktować tego z równą pobłażliwością. Jeżeli Francya daje nieprzyjacielowi czynną pomoc i w ten sposób faktycznie łączy się z Rosyą, byłoby obecnie rzeczą konieczną, formalnie zawiadomić Anglię, aby, zgodnie z postanowieniami sojuszu, pozyskać jej pomoc. — Dziennik wyraża nadzieję, że rząd postąpi z energią.

W Mandżuryi.

Tokio. (B. Reut.). Rosyjskie siły wojenne, stojące na linii Czan-czun-Kirio i na południe stamtąd, oceniają na 200.000 ludzi.

Po ostatecznem zestawieniu stwierdzono, że w Porcie Artura wzięto do niewoli 41.600 ludzi.

Petersburg. (B. kor.). Jenerał Charkiewicz telegrafuje do sztabu jeneralnego z 18-go b. m.: W armii nie zaszła żadna zmiana.

Petersburg. Jenerał Liniewicz telegrafuje: Dnia 14 bm, rano nieprzyjaciel rozpoczął ofenzywę w kierunku Heiszinao i drogi Sinmin-pao-Tachichotsu. O godz. 5 po południu Japończycy osadzili Padiatse, a następnie także miejscowość Nansanchendze.

Z Władywostoku.

Petersburg. Z Władywostoku donosi „Russk Słowo“, że ceny żywności poszły tam aż do 500 procent w górę. Tak np. ziemniaki, za których pud płacono 20 do 30 kopiejek, obecnie kosztują po rublu, kura 9 rubli. Wogóle już teraz, choć niema jeszcze oblężenia, wskutek blokady, zaczyna się dawać czuć wielki brak żywności.

Strejki kolejowe we Włoszech.

Rzym. Dzienniki poranne donoszą, że na tutejszym dworcu kolejowym ruch pociągów był wczoraj jeszcze normalniejszy. Wielu strejkujących robotników zgłosiło się do pracy. Komunikacyjne stosunki na prowincyi są coraz lepsze.

Foggia. Wczoraj o godzinie 6 wieczór, gdy kolejarzom wypłacano zarobek, około 1000 chłopów usiłowało wtargnąć na dworzec, mimo oporu, który stawiało wojsko. Na wojsko rzucano kamieniami i częstowano żołnierzy kijami. Wojsko, nie czekając rozkazu, dało ognia. Z kół demonstrantów również odpowiedziano strzałami. 7 osób rannych, 4 zabitych.

Rzym. Strejk kolejarzy zrobił zupełne fiasko i należy go uważać za skończony.

Rzym. Izba deputowanych obraduje nad

Zdawało się nam, że godziny upływają, nim Japończycy wstrzymali ogień. Tymczasem padł komendant oddziału, a wielu oficerów i żołnierzy otrzymało rany. Była chwila, że żołnierze sądzili, iż Japończycy postanowili nie dawać nikomu pardonu, to też z płaczem rzucili się do mnie, jako obywatela angielskiego, abym prosił nieprzyjaciół o darowanie im życia. Odpowiedziałem, że uczynić tego nie mogę.

Nagle ogień ustał, a na prawo i lewo wyrosły, jak z pod ziemi, oddziały małych piechurów Japońskich. Po mundurach poznałem, że należą do pułków gwardyi cesarskiej. Zbliżali się szybko, wołając po chińsku:

— Li, li!

Spotkanie z nimi czyniło wrażenie spotkania dawno nie widzianych braci. Rosyanie ściskali serdecznie ręce Japończyków, a nawet chcieli ich całować, Japończycy jednak cofali twarze, bojąc się widocznie, aby Rosyanie ich nie pogryźli.

Śród szeregowców obu wojsk zapanowała ożywiona pogadanka w żargonie chińskim, mnie zaś i oficerów zaprowadzono do niewielkiej doliny, gdzie znajdował się dowódca oddziału japońskiego, kapitan Takaszima. Konia jego trzymał za uzdę żołnierz chiński w mundurze.

Kulisi chińscy zabrali się niebawem do znoszenia broni rosyjskiej, zmęczeni zaś żołnierze rosyjscy rzucali się na ziemię, zasypiając natychmiast tak głęboko, że Japończycy całemi godzinami nie mogli ich się dobudzić.

Zaprowadzono nas do głównej kwatery jenerała Kurokiego. Dowiedziawszy się kim jestem, rzekł ironicznie:

— Będziesz pan mógł przynajmniej stwierdzić, że nie umarłem, jak pisałeś do Europy, i że zwłok moich nie odwieziono do Tokio.

Zapytany o dalsze widoki wojny, jenerał oświadczył, że wojna musi być prowadzona w dalszym ciągu, co się zaś tyczy wojska rosyjskiego, jego zdaniem szeregowcy są odważni, ale jenerałowie nie tędzy.

Po kilkudniowym postoju w towarzystwie żołnierzy rosyjskich, odprowadzono mnie do Laojanu. Po drodze byłem brany wszędzie za oficera rosyjskiego, pomimo to jednak traktowano mnie z szacunkiem. Wielu żołnierzy kłaniało mi się po wojskowemu, od czasu do czasu częstując herbatą lub papierosami i wołając wesoło:

— Ruskij, ruskij!

Chińczycy uśmiechali się tylko.

Nigdzie nie doświadczyłem wrogich demonstracyi lub nawet wejrzeń nieprzyjaznych, ani w Laojanie, ani też następnie w Japonii, gdzie nieraz małe dzieci podbiegały do mnie nagle, ofiarując gałązki, usiane kwiatem wiśniowym. Szeregowców rosyjskich Japończycy traktowali z litością.

Do Laojanu przybyłem późno w nocy. Miasto było już ciche, ale biura rządowe stały jeszcze otworem. Miasto przedstawia rażący kontrast z tem, czem było za czasów rosyjskich. Japończycy mieszkają w wygodnych domach rosyjskich dokoła stacyi.

Niedaleko stacyi zamknięto w obszernem ogrodzeniu tysiące szeregowców rosyjskich brudnych i obdartych. Spali oni tam na gołej ziemi, bez przykrycia i dachu nad głową, wystawieni na wzgardliwe spojrzenia Chińczyków, którzy zaglądali tłumnie przez sztachety ogrodzenia.

Słowami nie sposób wyrazić całego rozmiaru poniżenia, na jakie widok ten naraził rasę białą w oczach Chińczyków.

Następnego dnia przeprowadzono Rosyan z ogrodzenia na platformy kolejowe. Ponieważ szli zbyt wolno, Japończycy rozkazali im biedz do kolei.

Jechałem z nimi do Dalnego, gdzie spotkałem innych sprawozdawców dziennikarskich, wziętych do niewoli. Rosyan pozostawiono przez całą noc na platformach, aczkolwiek powietrze było bardzo zimne, a Chińczycy wyśmiewali się z więźniów.

Przez całą drogę Rosyanie uskarżali się przedemną, twierdząc, że jeńcy Japońscy traktowani są przez Rosyan lepiej.

Towarzystwo Wzajemnych Ubezpieczeń w Krakowie.

WYKAZ NAJWYŻSZYCH CEN

po jakich ziemiopłody w roku 1905 od gradu ubezpieczone być mogą.

Poz.	Rodzaj ziemiopłodów.	W POWIATACH SĄDOWYCH GALICYI I BUKOWINY							
		A.	Andrychów, Baligród, Biała, Biecz, Bochnia, Brzesko, Brzostek, Brzozów, Bukowsko, Chrzanów, Ciężkowice, Czarny Dunajec, Dąbrowa, Dębica, Dobczyce, Dukla, Dynów, Frysztak, Głogów, Gorlice, Jordanów, Kalwarya, Kęty, Kolbuszowa, Kraków, Krościenko, Krosno, Krzeszowice, Leżajsk, Limanowa, Lisko, Liszki, Lutowiska, Łańcut, Maków, Mielec, Milówka, Mszana dolna, Muszyna, Myślenice, Niepołomice, Nisko, Nowy Sącz, Nowy Targ, Oświęcim, Pilzno, Podgórze, Przeworsk, Radłów, Radomyśl, Ropczyce, Rozwadów, Rymanów, Rzeszów, Sanok, Skawina, Słemień, Sokołów, Stary Sącz, Strzyżów, Tarnobrzeg, Tarnów, Tuchów, Tyczyn, Ulanów, Ustrzyki, Wadowice, Wieliczka, Wiśnicz, Wojnicz, Zakliczyn, Żabno, Zator, Zmigród, Żywiec.	B.	Bełz, Bircza, Borszczów, Bobrka, Bohorodczany, Bolechów, Bołszowce, Borynia, Bursztyn, Busk, Chodorów, Cieszanów, Delatyn, Dobromil, Dolina, Drohobycz, Dubiecko, Gliniany, Gródek, Gwoździec, Halicz, Horodenka, Jabłonów, Janów, Jarosław, Jaworów, Kałusz, Kamionka, Komarno, Kołomyja, Kossów, Krakowiec, Kulików, Kuty, Lubaczów, Lwów, Łąka, Medynice, Mielnica, Mikołajów Mościska, Mosty w., Nadworna, Niemirów, Nizankowice, Obertyn, Ottynia, Podbuż, Peczeniżyn, Pruchnik, Przemyśl, Przemyślany, Rawa, Radymno Radziechów, Rożniatów, Rohatyn, Rudki, Sambor, Sieniawa, Sąd. Wisznia, Skole, Śniatyn, Sokal, Sołotnina, Stasławów, Staremiasto, Staratól, Stryj, Szczerzec, Tłumacz, Tłuste, Turka, Tyśmienica, Uhnów, Winniki, Wojniłów, Zabłotów, Zaleszczyki, Żabie, Żółkiew, Żurawno, Żydaczów.	C.	Brody, Brzeżany, Buczacz, Budzanów, Czortków, Grzymałów, Husiatyn, Kopyczyńce, Kozowa, Łopatyn, Mikulińce, Monasterzyska, Nowesioło, Olesko, Podhajce, Podwołoszczyska, Potok złoty, Skałat, Tarnopol, Trembowla, Wiśniowczyk, Założce, Zbaraż, Zborów, Złoczów.	D.	Bukowina. Bojan, Czerniowce, Dorna, Watra, Gurahumora, Kimpolung, Kocmań, Putilla, Radowce, Sadagora, Seletyn, Seret, Salka, Stanowce, Storożyniec, Suczawa, Waszkowce nad Czeremoszem, Wyżnica, Zastawna.
Poz.		Poz.	koron za 100 kg.	Poz.	kor. za 100 kg.	Poz.	kor. za 100 kg.	Poz.	kor. za 100 kg.
1	Żyto ozime	1	1[illegible]·—	1	13·—	1	13·—	1	13·—
2	« jare	2	13·—	2	12·—	2	12·—	2	12·—
3	Pszenica ozima	3	18·—	3	17·—	3	17·—	3	16·—
4	« jare	4	17·—	4	16·—	4	16·—	4	15·—
5	Jęczmień	5	14·—	5	13·—	5	12·—	5	12·—
6	Orkisz	6	14·—	6	13·—	6	12·—	6	12·—
7	Owies	7	14·—	7	13·—	7	12·—	6	11·—
8	Hreczka (Tatarka)	8	14·—	8	13·—	8	12·—	8	11·—
9	Kukurudza	9	12·—	9	12·—	9	12·—	9	10·—
10	Proso	10	12·—	10	11·—	10	10·—	10	10·—
11	Groch zwykły (biały i zielony)	11	15·—	11	14·—	11	13·—	11	12·—
[illegible]	Groch (Wiktorya)	12	20·—	12	19·—	12	18·—	12	17·—
13	Bób	13	14·—	13	13·—	13	12·—	13	12·—
14	Bobik	14	13·—	14	12·—	14	11·—	14	11·—
15	Fasola pospolita	15	18·—	15	17·—	15	16·—	15	15·—
16	Soczewica zwykła	16	15·—	16	14·—	16	14·—	16	13·—
17	Wyka	17	14·—	17	13·—	17	12·—	17	11·—
18	Łubin	18	10·—	18	9·—	18	9·—	18	9·—
19	Tymotka	19	44·—	19	42·—	19	40·—	19	40·—
20	Konicz czerwony	20	140·—	20	135·—	20	130·—	20	130·—
21	Konicz szwedzki	21	140·—	21	135·—	21	130·—	21	130·—
22	Konicz biały	22	130·—	22	125·—	22	120·—	22	120·—
23	Rzepak zimowy	23	22·—	23	20·—	23	18·—	23	18·—
24	Rzepak letni	24	20·—	24	18·—	24	16·—	24	16·—
25	Lnianka (Lnica, Rżyj)	25	15·—	25	14·—	25	12·—	25	12·—
26	Konopie włókno	26	40·—	26	40·—	26	38·—	26	36·—
27	Nasienie konopne	27	17·—	27	16·—	27	16·—	27	15·—
28	Len włókno	28	48·—	28	46·—	28	44·—	28	44·—
29	Nasienie lniane	29	24·—	29	22·—	29	22·—	29	22·—
30	Mak	30	48·—	30	48·—	30	46·—	30	46·—
31	Anyż rosyjski	31	44·—	31	42·—	31	40·—	31	40·—
32	Anyż płaski	32	48·—	32	46·—	22	44·—	32	44·—
33	Kartofle	33	3·—	33	2·50	33	2·50	33	2·—
34	Chmiel za 50 klgr.	34	150·—	34	145·—	34	145·—	34	140·—
35	Łoza koszykar. 1-letn. z morga	35	100·—	35	80·—	35	70·—	35	60·—
36	Łoza koszykar. 2-letn. z morga	36	120·—	36	100·—	36	90·—	36	80·—
37	Konicz czer. na pasze (plon z morga jednego pokosu)	37	100·—	37	80·—	37	70·—	37	60·—
38	Tytoń z morga	38	—	38	300·—	38	300·—	38	300·—

Słoma w stosunku do wartości ziarna liczyć się będzie minimalnie:

	W powiatach sądowych oznaczonych literą A.	W powiatach sądowych oznaczonych literą B.	W powiatach sądowych oznaczonych literą C.	W powiatach sądowych oznaczonych literą D.
z pszenicy, żyta, jęczmienia, owsa i ziemiopłodów strączkowych	w 1/8 części wartości ziarna	w 1/8 części wartości ziarna	w 1/10 części wartości ziarna	w 1/10 części wartości ziarna
z hreczki	1/10 „	1/10 „ „	1/10 „	1/10 „

Przy lnie liczyć się będzie zawsze 1/[illegible] ubezpieczonej wartości na siemię, a [illegible] na łyczko.
„ konopiach „ „ „ „ 1/4 „ „ „ „ „ 3/4 „ „

Chmiel i buraki cukrowe mogą być ubezpieczone po cenie zakontraktowanej, ewentualnie po potrąceniu kosztów dostawy, jeżeli zakontraktowano loco fabryka.

Słoma kukurudzy nie będzie przyjmowana do ubezpieczenia (tylko samo ziarno) bez podwyższenia zaliczki.

Podziękowanie!
Za troskliwy ratunek i wyleczenie z ciężkiej choroby naszego Ojca, składamy z głębi serca Wielmożnemu Panu Drowi Ligięzie, w Wiśniczu, znakomitemu operatorowi, serdeczne „Bóg zapłać“!
305 Cała rodzina Wyrwiczów.

PANNA poszukuje w domach prywatnych miejsca do szycia białego lub do wyjazdu. Zgłoszenia: Podgórze, Rękawka Nr. 41, parter. 294. (1-3)

Panna uzdolniona w sklepie masarskim poszukuje miejsca od pierwszego maja. Adres poste restante **W. M.** Kraków. 302 1—4

Poszukuje się bony

do trojga dzieci, znającej dobrze język niemiecki; zaraz do wzięcia. Zgłoszenia **listownie: Zakopane ul. Sienkiewicza 16, Pani A. Sk.**

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Drukiem Józefa Fischera w Krakowie.